

RZECZPOSPOLITA POLSKA

Rok III. Nr. 9 (60)

WARSZAWA

25 maja 1943 r.

OŚWIADCZENIE

Notą z dnia 25 kwietnia Sowiety zerwały stosunki dyplomatyczne z Polską. W nocie tej utrzymanej w formie napastliwej, Sowiety podały jako powód swego kroku rzekomo dwuznaczne stanowisko zajęte przez Rząd Polski w sprawie Katynia. Insynuując przy tym, że akcja Rządu Polskiego dotycząca dochodzeń w sprawie Katynia była działaniem w porozumieniu z Niemcami. Dla wszystkich, którzy śledzą uważnie grę sowiecką jasnym jest, że sprawa Katynia była dla Sowieców tylko pretekstem do zerwania stosunków z Polską celem kontynuowania kampanii przeciw Polsce z zamiarem wymuszenia na Niej i na Aliantach zgody na zabór wschodnich ziem Rzeczypospolitej Polskiej, tudzież wymuszenia uznania faktów dokonanych w stosunku do wielu setek tysięcy obywateli polskich wywiezionych z polskich ziem wschodnich do Rosji, pozbawionych praw obywatelstwa polskiego i przymusowo wcielanych do armii rosyjskiej.

Ostatnie dwa stulecia historii — to nieustanne niemal pasmo współdziałania Rosji z Niemcami w narzuceniu Polsce siłą oręża swej przemocy. Nie było na przestrzeni tego okresu ani jednego pokolenia polskiego, któreby nie musiało walczyć z Rosją w obronie wolności Polski. Obecnie Sowiety, skompromitowane już sojuszem z Hitlerem w latach 1939 — 1941 i wspólnym z nimi najazdem na ziemię polską próbują przygotować uzasadnienie do nowej akcji przeciw Polsce. Kują więc perfidne zarzuty współdziałania z hitleryzmem. Naród Polski z pogardą odpiera te niedorzeczne oskarżenia.

Krajowa Reprezentacja Polityczna stwierdza, że Kraj solidaryzuje się całkowicie ze stanowiskiem Rządu Polskiego w sprawie zatargu z Sowiecami. Cały Naród Polski stoi niewzruszenie na stanowisku nienaruszalności terytorium państwowego Polski, w obronie którego stanął do walki w roku 1939.

Stanąwszy jako pierwszy w Europie do walki z nawałą hitleryzmu Naród Polski trwa w dalszym ciągu w oporze przeciw okupantowi i toczy nadal nieugiętą walkę ponosząc niezmiernie ofiary z życia i mienia milionów swych synów. Walkę tę toczy dla całkowitej restytucji państwowości polskiej i pełnego osiągnięcia polskich celów tej wojny. Idąc nieugięcie tą drogą Naród Polski nie wydał z siebie żadnego Quislinga ani Własowa (b. generała sowieckiego). Krajowa reprezentacja Polityczna stwierdza, iż kraj rozumie motywy polityki Rządu Polskiego czyniącego, z uwagi na obecną sytuację wojenno-polityczną, wysiłki dla utrzymania dobrych stosunków z Rosją Sowiecką. Ale stosunki te muszą być oparte na pełnym poszanowaniu integralności Ziemi Państwa Polskiego i interesów Narodu Polskiego oraz na zasadzie niewtrącania się w sprawy wewnętrzne sąsiadów.

Krajowa Reprezentacja Polityczna daje wyraz ufności, iż w dążeniu do powyższych celów Naród i Rząd Polski znajdują w obozie sprzymierzonych pełne zrozumienie i poparcie.

Warszawa, dnia 9 maja 1943 r.

KRAJOWA REPREZENTACJA POLITYCZNA

KOMUNIKATY Z FRONTU PODZIEMNEGO

Dnia 6.V.1943 r. o godz. 7.25 w Warszawie na ul. Mokotowskiej został zastrzelony Oberscharführer Schultz, szczególnie szkodliwy i odznaczający się okrucieństwem pracownik gestapo.
6.V.1943

KIEROWNICTWO WALKI KONSPIRACYJNEJ

W dzień Święta Narodowego 3-go Maja o godz. 18-ej w Warszawie egzekutywa Kierownictwa Walki Cywilnej włączyła się do sieci megafonów na placu Wilsona i nadała audycję trzeciomajową trwającą 20 minut. Złożyły się na nią: marsz generalski, Rota, okolicznościowe przemówienia, ostatni komunikat z radio londyńskiego. Audycja została zakończona odegraniem Hymnu Narodowego, który wysłuchany został przez zgromadzony tłum z obnażonymi głowami.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

WYROKI

I. Wyrokiem Komisji Sądzącej Walki Cywilnej z dn. 31.III.1943 r. zostali skazani: Za obrazę godności narodowej i naruszenie obowiązków wierności wobec Rzplitej Polskiej, przez nadmierną gorliwość służbową, służalczość wobec okupanta oraz naruszenie obowiązków solidarności narodowej przez stosowanie niemoralnych metod w zdobywaniu dochodów:

a. na karę infamii:

1. Mieczysław Wirski, ur. 1906 r. naczelnik XIII Urzędu Skarbowego w W-wie,
2. Górzyński Antoni, ur. 1892 r. naczelnik XV Urzędu Skarbowego w W-wie,
3. Felkel Adam, ur. 1896 r. referent wymiarowy Urzędu Skarb. dla Niemców.

b. na karę nagany:

1. Kamiński Edward, ur. 1897 r. lustrator egzekutywy I Inspektoratu Finansowego,
2. Kaska N., lat 30, zastępca referenta personalnego I Inspektoratu Finansowego w W-wie,
3. Pietrzyński Leon, ur. 1903 r., b. naczelnik VI Urzędu Skarbowego w W-wie, obecnie lustrator podatkowy w I Inspektoracie.

II. Sąd Walki Cywilnej z dnia 17.II.1943 skazał na karę infamii Wojciecha DELEŻKO, lat 60, b. radcę Najwyższej Izby Kontroli, obecnie urzędnika Zakładu Oczyszczania Miasta Warszawy, zam. przy ul. Dobrej, za to, że w czasie trwania okupacji niemieckiej w Polsce od 1940 — 45 wyludzał pieniądze od rodzin polskich aresztantów politycznych, pod pozorem uzyskania swymi rozległymi stosunkami zwolnień z obozów. W sposób kategoryczny zapewniał o skuteczności swych starań, podczas gdy zamiast zwolnień nadchodziły depeche o śmierci uwięzionych.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

Na mocy wyroku Sądu Specjalnego w Krakowie zostali skazani na śmierć:

1. Michał Klimończuk, funkcjonariusz Tramwajów Miejskich za przytrzymanie w kilku wypadkach osób uciekających z transportu robotników porwanych na przymusowe roboty i oddanie ich w ręce policji niemieckiej oraz za szerzenie defetyzmu wśród Rodaków.

2. Karol Bielicki, funkcjonariusz policji granatowej za zastrzelenie robotnika Polaka i za specjalnie gorliwe wysługiwanie się okupantowi.

Wyroki wykonano w Krakowie przez zastrzelenie w dniach 27 kwietnia i 2 maja.

KIEROWNICTWO WALKI CYWILNEJ

AŻ SIĘ ROZPADNIE W PROCH I PYŁ KRZYŻACKA ZAWIERUCHA

Dni prowadzące ku początkowi pełnej niemieckiej klęski wojennej zbliżać się zaczynają milowymi krokami. Jednym z wyrazów i dowodów tego jest wspaniały epilog kampanii północno-afrykańskiej. I to nie tylko sam jego fakt, ale także okoliczności jakie mu towarzyszyły i perspektywy jakie otwiera.

Nic lepiej i wyraziściej nie obrazuje i nie uzmysławia tej olbrzymiej przemiany, jaka już się w sytuacji wojenno-politycznej dokonała, niż ten epizod z dnia 12 maja, gdy to pod Zaghuan przed kwaterą dowództwa odrodzonych, walczących pod alianckimi sztandarami, wojsk francuskich stanęli, z białą chorągwią bezwzględnej kapitulacji, butni oficerowie tej samej właśnie 10-ej, niemieckiej dywizji pancernej, która w roku 1940 stanowiła czoło germańskiego, druzgoczącego Francję pochodu. A dalej: ileż wyrazu nowej, wspaniałej rzeczywistości posiadają fakty, iż w 36 godzin od momentu rozpoczęcia przez wojska alianckie ataku silne umocnienia Tunisu i bastiony jednej z najpotężniejszych twierdz świata — Bizerty — musiały paść, iż w ciągu dni 7-tych poddało się aliancom z górą 175.000 doborowej niemieckiej gwardii afrykańskiej. Jakież zakreśla to horyzonty na okres, gdy armie alianckie przystąpią do zmierzania się z przeszkodami rzekomo niezdobytymi niemieckimi umocnieniami w Europie, bronionych przez mniej doborowe niż w Afryce wojska niemieckie. Będą Niemcy, rzecz jasna, mówili teraz o przewadze sił alianckich w Afryce i o niemożności dowiezienia tam odpowiednich posiłków i zaopatrzenia, jako o przyczynie ich klęski afrykańskiej. Ale w tym właśnie tkwi sedno obecnej rzeczywistości wojennej: przewaga sił alianckich nad niemieckimi wzrasta systematycznie, a przy tym coraz szybciej. Jest to przede wszystkim przewaga sił lotniczych; ich druzgoczące ciosy załamały doborowe wojska niemieckie w Afryce; ich potęga sprawia, iż na miasta niemieckie co tygodnia spadają setki i tysiące ton bomb, niszczących niemiecki potencjał zbrojeniowy, gospodarczy i komunikacyjny. Jest to dalej przewaga alianckich, połączonych sił floty i lotnictwa na morzach; ona umożliwiła aliancom wspaniałe przeprowadzenie kampanii afrykańskiej na tak dalekich od macierzystych baz terenach; przebieg tej kampanii, w ostatnich zwłaszcza miesiącach, dowiódł przy tym, iż coraz bardziej zawodzi jedna z ostatnich w tej wojnie nadziei niemieckich: tak reklamowana przez propagan-

dę niemiecką broń łodzi podwodnych. Jest to wreszcie, oparta na dwu poprzednich, przewaga ludzkich sił lądowych, broni pancernej, artylerii i sprzętu alianckiego.

Rzecz inna, iż nadal liczyć się trzeba z wielką jeszcze potęgą i wielkimi możliwościami obronnymi Niemców na lądzie europejskim. To też do ostatniego aktu wojny: ataku na europejskie pozycje Niemców i na samą Trzecią Rzeszę — będą mogli alianci przystąpić dopiero po należytym przygotowaniu warunków i sił, zdolnych zlikwidować opór niemiecki, który będzie bezwzględnie zaciętym i krwawym. Ale ujawniona w toku ostatniego półrocza kampanii północno-afrykańskiej przewaga sił alianckich po za wszelkimi już wątpliwościami stawia pewność, iż opór ten będzie daremny. A przy tym zwycięskie zamknięcie kampanii afrykańskiej jest dla aliantów nowym, olbrzymim krokiem naprzód na drodze wzmacniania tej przewagi sił. Całkowicie otwiera ono dla żeglugi alianckiej krótką, oszczędną drogę śródziemnomorską, otwiera dostęp do najsłabszych punktów niemieckiej twierdzy europejskiej: południa Europy, zwalnia do ataku na to południe ogromną potęgę śródziemnomorskich lotniczych, morskich i lądowych sił alianckich. Zwycięstwo w Tunisie potężnie, a dodatnio zaważy na dalszym charakterze i przebiegu wojny oraz zbliży jej zakończenie. To też pod złymi auspicjami ciężkiej klęski afrykańskiej, ogromnych jej strat i groźnych dla osi jej skutków rozpoczyna Niemcy tegoroczne, decydujące dla losów wojny, lato. Główny swój wysiłek będą przy tym musieli w najbliższych miesiącach skierować na wschód, gdzie czai się w dalszym ciągu do skoku na Trzecią Rzeszę potęga Sowieć. Nie ma w dzisiejszych Niemczech hitlerowskich normalnej opinii publicznej. Ale jest jej zastępczy, a decydujący w czasie wojny, czynnik nastroju armii. A ten bezwzględnie każe największe siły niemieckie rzucić przeciw bolszewizmowi; wszystko bowiem inne mniej jest dla Niemców groźne niż bolszewizm; nie bez znaczenia tu będzie m. in. także tragiczna, a tak podkreślana przez propagandę niemiecką, historia Katynia. To też w najbliższym już czasie wschód znowu zapłonie krwawą łuną zapasów niemiecko-sowieckich, do których obie strony zgromadziły nowe, olbrzymie siły. Ale w tym roku luna ta oświecił zarazem doniosłe, decydujące wydarzenia wojenne na nowych frontach południa i zachodu Europy. I nadejdą dni, gdy stopniowo,

coraz wyraźniej, wylaniać się zaczęły zarysy przyszłej, ostatecznej klęski niemieckiej, której decydujący o przyszłości świata finał rozegra się na zachodzie.

Świadomość tego wszystkiego przenika już bezwzględnie kierownicze sfery Trzeciej Rzeszy. I dlatego to Hiszpania, wyciągająca realne wnioski z rzeczywistości wojennej, ale sympatiami swymi i ideologią związana z Hitlerem, na przestrzeni kilku zaledwie tygodni, dwukrotnie już wyciągnęła ku aliantom palemkę pokojowych, a niewątpliwie przez Niemców inspirowanych, propozycji pokojowych. I dlatego, choć jeszcze w mowie Hitlera z 25 lutego brzmiała rzucona pod adresem krajów okupowanych, zapowiedź rządów bardzo twardej pięści, już w dniu 11 kwietnia niemiecko-włoski komunikat o spotkaniu Hitlera z Mussolinim mówił pojednawczo o zamiarach państw osi zachowania prawa mniejszych narodów do własnego rozwoju i współpracy z państwami osi.

I dlatego też wreszcie od szeregu miesięcy pojawiać się zaczęły rysy nawet w tak jednolitej dawniej linii polityki antypolskiej Niemców. Nic się, rzecz oczywista, nie zmieniło w istocie tradycyjnej, odwiecznej postawy Niemców względem Narodu Polskiego, sprowadzającej się do hasła wytopienia tego narodu i usunięcia go z drogi niemieckiego pochodu na wschód. Ale w miarę tego jak Niemcy słabną, jak widmo klęski zbliża poczyną zagładać im w oczy, nawet w tej dziedzinie szukać zaczynają nowych dróg taktycznych. Stąd też pewne w sprawach polskich wahania i odchylenia w działaniu, stąd pewne przejawy niemieckiej polityki w Polsce ochrzczone przez jedno z pism polskich mianem „umizgów kata”. Jakże trafnie i celnie miano to ujmuje istotę rzeczy. Polityka niemiecka w sprawach polskich dwoma dziś bowiem idzie drogami. Pierwsza z nich to pełne fałszu i obłudy słowa i pozory, to zmiana tonu mów, artykułów, oświadczeń, to półsłówka politycznych półobietnic, to próby wygrania na korzyść niemiecką grózb bolszewickich, to pewne przyhamowanie, zwłaszcza w głównych ośrodkach życia polskiego, form zewnętrznego, masowego terrorku, to unikanie nawet często reakcji na akty polskiego odwetu za zbrodnie spełniane w Polsce przez Niemców. To wszystko ma oszukać nas i świat. Droga druga to dalsze paroksyzmy krwawego stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej i dalszy, szeroki, okrutny terror indywidualny stosowany względem czołowych sfer społeczeństwa polskiego.

Ta druga droga ma, według zamierów niemieckich, złamać dotychczasową, anty-

niemiecką postawę Polaków, a zarazem — zanim nadejdzie klęska niemiecka — zniszczyć w Narodzie Polskim wszystko, co w nim jest żywym, aktywnym i twórczym. Ileż tępoty przejawiają Niemcy wierząc, że na tej drodze osiągną swe cele. Ileż tkwi w tym niezrozumienia psychiki polskiej, jakżeż dalekiej i odmiennej od psychiki Niemców, którym krótki, krwawy terror wewnętrzny Hitlera wystarczył, by cały naród niemiecki znalazł się u jego stóp. Sto kilkadziesiąt lat naszych dziejów porozbiorowych i historia lat ostatnich dowodzą, iż w stosunku do Polaków te, skuteczne względem Niemców, metody działania zawiodą całkowicie. Nas terror nie łamie, przeciwnie, nas terror pobudza jedynie do nowej walki tym zawziętszej, uporczywiej, twardszej, w nas terror wytwarza tym większą moc ducha, tym większe zasoby sił moralnych. Taki bowiem jest wewnętrzny styl polskiego życia.

Było to lat temu blisko dziewięćdziesiąt. W mrocznych kazamatach twierdzy schlieselburskiej pełniło się, już od lat dziesiątków, męczeństwo jednego z najwznioślejszych duchów Polski porozbiorowej, majora Waleriana Łukasińskiego. W roku 1854, a było to po trzydziestu z górą latach więziennych katuszy Łukasińskiego, zdołał się z nim zetknąć w Schlüsselburgu rewolucjonista rosyjski Michał Bakunin; na więziennej przechadzce Bakunin ukradkiem nawiązał krótką rozmowę z Łukasińskim; pierwszym słowem, jakie padło z ust przywódcy Tow. Patriotycznego było pytanie: „Co w Polsce?” Przykład inny. Było to lat temu trzydzieści kilka. W zaborze pruskim szalał ucisk antypolski. Wypędzono język polski ze szkoły. Karano za jego potajemną naukę. Do jednego z kapłanów w Poznańskim przysłała do spowiedzi prosta, wiejska kobieta. I wyznała jako grzech ciężki, iż w pewne dni zaniedbywała naukę czytania po polsku z dzieckiem swoim i cudzym. Przykład jeszcze inny. Było to uszyłku zimy 1943 roku, a więc w trzy z górą lata po tym momencie, gdy w Polsce szaleć zaczął okrutny, straszliwy terror niemiecki. Gdy dowództwo Walki Konspiracyjnej formowało oddział interwencyjny, mający iść na pomoc włościanom zamojskim otoczonym przez Niemców w lasach pod Krasnobrodem, zamiast stu potrzebnych ochotników zgłosiło się dwustu. Biegną w Polsce dziesięciolecia, giną w walce i wymierają ojcowie, w życie idą nowe pokolenia ich synów — duch żyje w nich ten sam, dumny, niezłomny polski duch, jedną mający na wraży terror odpowiedzialny; nie ugniemy się, nie złamiecie nas, nie wypuścimy z rąk sztandaru walki.

I dlatego, choć od paru wieków przysięgają się przeciw Narodowi Polskiemu wszystkie złe moce, naród ten żyje, dźwiga się nieustannie ze swych klęsk, rozwija się, idzie naprzód. I nie złamało go sto kilkadziesiąt lat niewoli. I nie złamało go dzisiejszy terror wroga. Niemcom zdaje się, że skruszą polską wolę życia i wolności porwijąc tysiące Polaków do więzień, biur tortur gestapo i obozów koncentracyjnych; zdaje im się, iż zabijają polską walkę wolnościową, zamęczając i mordując jej bojowników. Nie pojmują jednego: na miejsce uwieczonych, męczonych, mordowanych — stają natychmiast dziesiątki nowych bojowników, właśnie dlatego, że tamci odeszli do więzień i obozów lub ponieśli bezimienną, lecz świętą w pojęciach Narodu Polskiego, ofiarną śmierć. Gdy w cichą noc do drzwi polskiego domu brutalnie łomocą gestapowcy — Polak, po którego przyszli, dumnie i spokojnie idzie ku swemu ciężkiemu losowi. Wie, iż dobrze spełnił swój narodowy obowiązek, iż czynił co mu kazano prastare, wyryte na naszych sztandarach, hasło: Honor i Ojczyzna. I wie, że nazajutrz na jego posterunku staną inni. Wróg może czynić wyrwy w szeregach ludzi, służących Sprawie Polskiej, ale nie jest zdolny zburzyć wiedzionej w Jej imię walki i pracy. One są w Polsce niezniszczalne. Właśnie bowiem z cierpień, z męki, ze śmierci tych przeciw którym zwraca się terror wroga, powstają wciąż nowe zastępy żołnierzy i pracowników Sprawy Polskiej. Niemcom wydaje się poza tym, iż zapanują nad szerokimi masami społeczeństwa polskiego tępiąc jego najgorętsze, kierownicze żywioły. Nie pojmują, iż walka i praca w służbie Polski jest jak odwieczny, prastary dąb, który korzeniami swymi wpił się w miliony polskich serc i z nich czerpie swe wciąż odra-

dzające go, żywotne soki. Podstawą i osłoną polskiej walki i pracy wolnościowej jest patriotyczny, ofiarny nastrój milionowych mas społeczeństwa. Tym wszystkim tłumaczy się fakt, iż terror niemiecki trwa już lat trzy i pół, a polska praca i walka wolnościowa nie tylko nie uległy złamaniu, lecz wzmagają się i teżej.

A przy tym jeszcze jedno. Minał już okres, gdy terror wroga był bezkarnym. Naród Polski nie chce już z karami na swych oprawców czekać aż do dnia zebrania się powojennych trybunałów. Przebrała się miara okrucieństw niemieckiego terroru i ucisku. Od szeregu miesięcy na akty tego terroru i ucisku coraz częściej pada czynna, polska odpowiedź. Twardym czynem odwetowym i hukiem polskiej broni odpowiadają i nadal odpowiadać będą Polacy na wszelkie niemieckie akty terroru masowego i na okrucieństwa terroru indywidualnego.

Gdy w dniu 1 września 1939 r. na ziemię polską wkraczała armia niemiecka szła ona, jak się okazało, nie tylko po to, aby pokonać siły zbrojne Rzeczypospolitej, ale także aby utworzyć drogę najpotworniejszemu w dziejach terrorowi, który miał zmiażdżyć Naród Polski. Terror ten trwa do dziś. Zadał nam i zadaje ciosy i straty ciężkie i bolesne. Ale nas nie pokonał. I nie pokona. Przyczynił się natomiast do tego, iż Naród Polski zwarł się w sobie, iż stał się jednolitą falangą, która właśnie w tej narzuconej mu okrutnej walce krzepnie, rośnie w siły, wzmacnia swój święty bój obronny i niezłomnie zdecydowaną jest wieść go aż do tego momentu, gdy to — jak mówi, znów dziś dla nas sztandarowa, pieśń poetki — w proch i pył rozpadnie się krzyżacka zawierucha.

UNIESZKODLIWIENIE NAUKI NIEMIECKIEJ

Jednym z głównych i podstawowych filarów obłędnej propagandy hitlerowskiej jest nauka niemiecka, ta nauka, której kultura ludzka zawdzięcza bardzo wiele i która w ciągu XIX wieku wysunęła się na jedno z czołowych miejsc, zdobywając sobie olbrzymi kredyt moralny w całym świecie cywilizowanym. Razem z upadkiem niemieckiej myśli politycznej, rozwojem dzikiego militarysty i zbrojeckiej zaborczości pruskiej obniżył się poziom nauki niemieckiej, aż wreszcie doszło do tego, że nauka ta całkowicie sprzeniewierzyła się najszczytniejszym ideałom ludzkości i dzisiaj miast być służką prawdy stała się służką fałszu, kłamstwa,

szantażu i oszustwa. Hitlerystom zadał ostateczny i śmiertelny cios niegdyś wielkiej nauce niemieckiej i sprowadził ją do karykatury i parodii właściwej nauki. Dla tej nowej „nauki niemieckiej” prawdą jest tylko to, co jest wygodne i korzystne dla Hitlera i jego kliki. Takiemu nastawieniu holdują bez wyjątku wszystkie dziedziny „nauki niemieckiej”.

Nowa nauka prawa niemieckiego, której jednym z twórców jest p. Frank, doprowadziła do stworzenia takiego systemu bezprawia i to zarówno w stosunkach wewnątrz Niemiec, jak i na arenie międzynarodowej, że dzieje ludów cywilizowanych nie znają

nic podobnego. Nowe prawo niemieckie całkowicie wyeliminowało elementarną etykę ze stosunków międzynarodowych, przy czym każdy gwałt, każde bezprawie ta nowa „nauka” z niesłychanym cynizmem stara się ubrać w tożę naukowych i uczonych uzasadnień.

Nauki przyrodnicze i techniczne już przed pierwszą wojną światową oddały się całkowicie do dyspozycji militarystyki pruskiej, dostarczając mu wszelkich możliwych wynalazków i wzorów dla narzędzi wojny; pod tym względem uczeni niemieccy byli pionierami, przeciwieństwie do chemii niemieckiej dała asumpt do najbardziej potwornego prowadzenia wojny przy pomocy gazów trujących. Po pierwszej wojnie światowej, gdy Niemcy musieli ograniczyć swoje zbrojenia, pracownie i laboratoria nauk przyrodniczych i technicznych stały się główną kuźnią wynalazków i pomysłów zbrojeniowych. Kontrola międzynarodowa, czuwająca nad zbrojeniem militarnym Rzeszy nie miała tam prawa wglądu, bo tego nie przewidział traktat pokojowy; wytwarzano tam nie tylko najnowsze modele nowych broni dla przyszłej wojny, ale i kształcono ogromne zastępy fachowców, którzy umożliwili Hitlerowi zaopatrzenie w pośpiesznym tempie jego armii w udoskonalony sprzęt wojenny.

Antropologia i etnologia niemiecka usiłuje wszelkimi „naukowymi” sposobami uzasadnić rasizm hitlerowski i podzielić ludzkość na rasy pełnowartościowe i małowartościowe, przeznaczone na zagładę. Geografia zamieniła się w „geopolitykę”, która głównie zajmuje się naukowym uzasadnieniem pruskiej zaborczości i wykazaniem, jakiej przestrzeni życiowej potrzebują wielkie Niemcy, by mogły osiągnąć najwyższy stopień dobrobytu. Geopolityka dała asumpt do masowych wysiedleń i przesiedleń podbitych narodów, by zrobić miejsce dla Niemców.

Nauki ekonomiczne i gospodarcze bardzo intensywnie pracują nad „naukowym” uzasadnieniem niemieckiego systemu łupienia i grabieży dorobku materialnego innych narodów.

Mniejsi lub więksi kacykowie hitlerystyki chętnie korzystają z pomocy tak zorganizowanej „nauki” i fachowców. Celuje w tym np. p. Frank. Kiedy został szefem G. G. jednym z pierwszych jego posunięć było powołanie do życia osławionego już Ost-Institutu, który tworzy i rozpracowuje naukowe metody tępienia polskości. Liczny sztab antropologów i etnologów krakowskiego Ost-Institutu robi wszelkie wysiłki, by na drodze „naukowej” rozbić jedność etnicz-

ną narodu polskiego; uczeni z tego instytutu „odkryli” w Polsce nową narodowość „Goralen”.

Najdalej w swoim oddaniu się hitlerystyce poszły niemieckie nauki historyczne, będące obecnie główną kuźnią fałszu i zakłamania Niemiec hitlerowskich. Jakimi drogami idzie współczesna historia niemiecka ilustruje nam znamieny fakt, zresztą jeden z bardzo wielu, który miał miejsce na kilka lat przed obecną wojną, kiedy stosunki polsko-niemieckie po podpisaniu paktu nieagresji zdawało się weszły na drogę możliwie dobrej, pokojowej współpracy. W r. 1934 grono najwybitniejszych historyków niemieckich opracowało niewielkich rozmiarów dziełko p. t. „Deutschland und Polen”. W przedmowie do tej książki wybitny historyk niemiecki, prof. Brackmann próbuje ducha tej książki związać ze świeżo podpisanym paktem nieagresji między Polską i Niemcami i w ten sposób zapoczątkować niejako nowy kurs w stosunkach kulturalnych obu narodów, kurs porozumienia sąsiedzkiego. Jakże wygląda treść tej książki? Znakomity nasz historyk, zmarły przed kilku laty, prof. Stanisław Zakrzewski tak pisał w recenzji o tej książce: „Liczne ustępy książki przynoszą nie prawdy naukowe, jako takie mniej więcej uznane, lecz często bardzo śmiałe a nawet fantastyczne tezy” (Kwartalnik historyczny Rok XLVIII zes. 4). Tak było w r. 1934, kiedy zdawało się, że w stosunkach polsko-niemieckich nastąpił zwrot na lepsze. Prof. Zakrzewski skrepowany ówczesnymi „dobrymi” stosunkami niemiecko-polskimi nie mógł napisać otwarcie, że omawiana książka była najordynarniejszym trickiem propagandy, która chciała ją rozrzucić po całym świecie pod płaszczykiem nauki niemieckiej. Ukazało się też wydanie angielskie tej książki, naturalnie staraniem Niemców, którzy ją rozkorportowali w dużej ilości po Ameryce i Anglii. Było to w przeddzień Międzynarodowego Kongresu Historyków i autorom inkryminowanej książeczki chodziło oczywiście o urobienie opinii uczonych całego świata, co do dziejowych stosunków polsko-niemieckich. Tak było w pierwszym okresie miodowych miesięcy hitlerystyki. A dzisiaj niemiecka nauka historyczna jest wyłącznie narzędziem propagandy p. Goebelsa, zaś dokument historyczny niejednokrotnie sfałszowany narzędziem szantażu i kłamstwa. Pod fachowym kierownictwem historyków fabrykuje się nową historię Polski i innych krajów podbitych; od czasu do czasu prasa p. Goebelsa podaje triumfalny komunikat, że historycy niemieccy dokonali wielkiego odkrycia, że takie a

takie miasto w Polsce jest „urdeutsch“, że taki a taki uczony, pisarz, artysta lub mąż stanu Polski był właściwie Niemcem, albo wreszcie taki lub inny zabytek sztuki był tworem niemieckim. Wszystkie zaborcze aneksyjne posunięcia hitlerizmu znajdują natychmiast „naukowe“ uzasadnienie w historii. Historycy niemieccy w potopie publikacji o dziejowych stosunkach polsko-niemieckich licytują się wzajemnie w kłamstwie i fałszu. Łącznie z tym pod „fachowym“ kierownictwem historyków niemieckich odbywa się systematyczne niszczenie archiwów polskich i staranne wykradanie tych aktów i dokumentów, które mogłyby być niewygodne dla hitlerizmu. Trudno tu wyliczać wszystkie choćby najważniejsze przemyślenia t. zw. nauki niemieckiej, w każdym razie to wszystko, co powyżej zostało wyluszczone wystarczy do stwierdzenia, że nauka niemiecka była i jest jednym z zasadniczych czynników, ułatwiających hitlerizmowi jego liczne zbrodnie. Służy ona w pierwszym rzędzie „do naukowego“ niszczenia i gnębienia pobitych narodów i dlatego w traktacie pokojowym nauka niemiecka musi być odpowiednio potraktowana w myśl hasła „bez litości dla Hunnów“. Wszystkie przybytki nauki niemieckiej, pracownie, laboratoria, instytuty, uniwersytety winny być oddane na dłuższy czas pod kontrolę międzynarodową. Te zaś instytucje naukowe, które współdziałały w wyraźny sposób w zbrodniach hitlerizmu muszą być zlikwidowane a pracownicy i kierownicy pociągnięci

do odpowiedzialności. Wszystkie niemieckie archiwa państwowe i komunalne muszą przejść pod nadzór międzynarodowy w postaci specjalnej instytucji, jakiegoś „Międzynarodowego Instytutu niemiecko-znawczego“, którego jednym z pierwszych zadań byłoby wydanie pełnego zbioru wszystkich dokumentów, odnoszących się do historii Niemiec w ostatnich dwudziestupięciu latach, w szczególności do okresu hitlerowskiego, by raz na zawsze wytrącić Niemcom możliwość szantażowania świata tajemnicami swoich archiwów, jak to było po wojnie 1914 — 1918. Archiwa te muszą być udostępnione uczonym całego świata, przy czym w stosunku do tych archiwów nie obowiązywała by żadna tajemnica państwowa, nawet odnośnie aktów ostatniej doby. Instytut ten również dostarczał by politykom i mężom stanu naukowych wskazówek co do metod postępowania z Niemcami. W dalszym ciągu swej pracy instytut ten musiał by się zająć zdemaskowaniem wszystkich kłamstw i fałszów, rozsiewanych o innych narodach przez Niemców.

Jednym z zasadniczych warunków dobrego współżycia narodów w przyszłym świecie, rządzonym Kartą Atlantycką, jest supremacja prawdy w każdej dziedzinie życia międzynarodowego i dlatego kapitalnym obowiązkiem dziejowym będzie bezwzględne zniszczenie wszelkich źródeł i fundamentów, na których Niemcy opierali swe fałsze i kłamstwa i którymi zatruli współżycie narodów.

NOWE ZBRODNICZE BARBARZYŃSTWO SOWIECKIE

Ileć w czasie tej wojny Polak idzie ulicami miast i miasteczek polskich lub opłotkami polskich wsi, zwłaszcza zaś gdy idzie ulicami stolicy Polski — liczne ruiny i zgłiszcząca przypominają mu barbarzyństwa lotników niemieckich, którzy we wrześniu 1939 r. właśnie tu w Polsce zainicjowali w tej wojnie zwyczaj bombardowania siedzib cywilnej ludności, burzenia świątyń i pamiątek kultury. Po całej ziemi polskiej, a szczególnie w stolicy, pozostało z owego czasu tysiące mogił cywilnej ludności polskiej bezlitośnie pomordowanej przez bomby lotników niemieckich.

W czwartym roku wojny przyjaciele Niemców z września 1939 r. — bolszewicy — pozazdrościli Niemcom tych ponurych laurów barbarzyństwa lotniczego; postanowili by na ziemi polskiej pozostały po tej wojnie ślady i wspomnienia także sowieckich ataków lotniczych na ludność cywilną i jej

domostwa. I oni przytem szczególnie zawzięli się na — jednaką przez Moskwę jak przez Berlin zniestanawidzoną — stolicę Polski.

Po dwukrotnych jesiennych napadach lotniczych na Warszawę ostatnio, w pamiętną dla Warszawy, tragiczną noc z 12 na 13 maja b. r., bolszewicy przeprowadzili nowy, najsilniejszy z dotychczasowych i najokrutniejszy, atak lotniczy na naszą stolicę. Po sprawdzeniu i ustaleniu skutków tego ataku stwierdzić należy wobec świata: atak ten był wymierzony nie tyle w niemieckiego okupanta, co w ludność polską. Olbrzymią większość bomb zrzucono na polskie dzielnice mieszkalne, na domy polskie stojące zdala od wszelkich obiektów niemieckich. Topografia ataku wskazuje, iż lotnicy sowieccy jakby świadomie omijali pewne, aż nadto wyraźne i widoczne, wydosobnione obiekty niemieckie oraz omijali niemiecką dzielnicę mieszkalną, a ze szczególną za-

wziętością zrzucali swe bomby na gęsto zabudowane skupienia mieszkalnych, wyłącznie polskich domów. Obiekty wojskowe i siedziby Niemców poniosły szkody minimalne. Natomiast tysiące pomordowanych i rannych Polaków i olbrzymie szkody materialne ludności polskiej — oto główny rezultat ostatniego sowieckiego ataku lotniczego na Warszawę, oto nowy krwawy wkład Sowietów do wojennej tragedii i niedoli Narodu Polskiego.

Protestując wobec świata i piętnując to nowe, okrutne a tak tragiczne dla nas w skutkach, barbarzyństwo sowieckie — podkreślić także należy obłudę sowiecką. Podczas tego ataku na polską ludność Warszawy lotnicy bolszewicy zrzucali odezwy, zawierające m. in. oświadczenie Stalina, iż rząd ZSRR pragnie po wojnie widzieć „silną i niepodległą Polskę”. I w tym to zapewne celu lotnicy tegoż Stalina kontynuują zaczęte przez Niemców dzieło niszczenia stolicy Polski i mordowania jej polskiej ludności.

Zbrodniczy atak bolszewickich lotników pograżył polską Warszawę w żałobie i wzmógł jej ciężką wojenną niedolę. Propaganda niemiecka stara się wykorzystać dla siebie uzasadnioną i zrozumiałą gorycz polskiej ludności. Zbrodnia bolszewicka dostarczyła jej po temu dogodnego pretekstu. Propaganda ta zdola zwieść niewiele tylko Polaków: zbyt dobrze pamiętamy barbarzyństwa lotnictwa niemieckiego, zbyt dobrze znamy i wciąż jeszcze odczuwamy terror i ucisk niemiecki. Rzecz inna, iż ostatni atak sowiecki na Warszawę pogłębia w polskich masach nienawiść także do moskiewskich barbarzyńców. A że przytem najcięższe bodaj skutki sowieckiego okrucieństwa spadły na ubogą ludność Warszawy, na jej warstwę robotniczą — noc z 12 na 13 maja tej właśnie warstwie naszego narodu raz jeszcze ukazała, jakim jest względem niej istotny stosunek bolszewików i co warte są obłudne frazesy Sowietów i ich na naszym gruncie zdradzieckiej awangardy t. j. komuny.

SPRAWY POLSKIE NA OBCZYŻNIE

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO W LONDYNIE

Tegoroczny obchód święta narodowego zbiegł się z ważnymi wydarzeniami wojennymi i politycznymi. Do rzędu pierwszych zaliczyć trzeba bliski w tym dniu koniec walk w Afryce, wśród drugich — które wywołały wymownie przyjazną, prawie że manifestacyjną, postawę rządów brytyjskiego i amerykańskiego — wymienić należy zatarg polityczny, narzucony Polsce przez ZSSR.

PRZEMÓWIENIE DO KRAJU PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

W dniu święta narodowego powiedział Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej w przemówieniu radiowym, skierowanym do kraju, m. in.:

„Kiedy dzisiaj, w rocznicę Konstytucji 3-Majowej, myśl moja biegnie do kraju, kiedy staram się ogarnąć nią wszystkie jego ziemie poprzez wroga zapór ognia i żelaza, kiedy staram się usłyszeć serce kraju, jasno rysują mi się podobieństwa, cechujące tamtą, pełną zrywu epokę i dzisiejszy okres cierpienia i walk. Gdyby Polsce dane było Konstytucję tę wprowadzić w życie, wkroczyłaby Polska w historię nowoczesną jako państwo rządne, postępowe i silne...

Dzisiejsza Rzeczpospolita nowy przeżywa wstrząs, nowy okres największego cierpienia i najwyższego bohaterstwa. Zbrodnia i barbarzyństwo zapanowały nad ziemią polskimi. Wróg powiedział Polakom i światu, że nie ma i nie będzie Polski. Wymazał jej imię z rodziny narodów, by nigdy już do niej nie powróciła. Pomylił się wróg. Imię Polski jest niezniszczalne. Przez lata wojny, przez morze cierpienia i upadku powraca ono stale coraz większą opromienioną męką więzionych i zesłanych, opromienione bohaterstwem polskiego lotnika, marynarza i żołnierza, wreszcie powraca stale w ocenę roli i znaczenia Polski w Europie środkowo-wschodniej, w której nie ma porządku i sprawiedliwości bez istnienia Polski.

W tych historycznych zmaganiach ludzkości, jakie nam przypadło przeżywać, naród polski, podobnie jak w latach Majowej Konstytucji pomimo poniesionej klęski militarnej odniósł zwycięstwo moralne, które w końcu musi nam dać zwycięstwo polityczne. To przeświadczenie i tę pewność czerpię przede wszystkim z wiary w siły narodu polskiego... Dzisiaj objawia je w całej pełni walka kraju i czyn zbrojny polskiego żołnierza. Są to realne siły narodu przez nas samych stworzone. Z nimi liczyć się będą wrogowie i przyjaciele, sąsiedzi i sojusznicy, mocarstwa Europy i innych części świata.

Wojna toczy się nadal i chociaż ostateczny sukces obozu, w którym znalazła się Polska dzięki swej wrześnieowej decyzji nie budzi dzisiaj wątpliwości, naród polski nadal gromadzi swe siły do ostatecznych zmagañ, jakie niebawem nadejdą. Mobilizować musimy cały nasz wysiłek, by zbliżający się pokój przyniósł nie tylko należą nam sprawiedliwość, ale i realizację polskiej koncepcji politycznej w zakresie organizacji tej części Europy, w której znajdują się nasze państwo... Polska, dążąc w chwili obecnej do stworzenia na środkowo-wschodnim miedzymorzu europejskim silnego związku wolnych narodów, podejmuje koncepcję, zgodną ze swą tradycją historyczną. Jedynie taki blok, reprezentujący wszystkie wolne narody prócz tych, które podjęły hasło podbojów, zapewnić może pokój i pomyślność tej części Europy. Niech mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że jeśli Polacy na obczyźnie mogą walkę o taką Rzeczpospolitą prowadzić, to jest to możliwe tylko dzięki wspaniałej i niezłomnej postawie kraju, z którym jesteśmy związani w każdym naszym działaniu. Polski lotnik w śmiertelnym pojedynku walczący z niemieckim samolotem, lub bombardujący niemieckie terytorium, w postawie kraju znajduje podniecie, która prowadzi do zwycięstwa. Z myślą o kraju na dalekich morzach świata pełni swą ciężką i ofiarną służbę marynarz. W nadziei, że sprostą bohaterstwu żołnierzy Polski podziemnej, szedł w tej wojnie polski żołnierz do boju na ziemiach obcych, a dziś na wyspach brytyjskich i na Środkowym Wschodzie do nowych walk się gotuje. Postawa kraju jest natchnieniem w przetrwaniu dla setek tysięcy polskich jeńców wojennych w Niemczech i internowanych w innych krajach, dla licznych zesłanych, dla przemocą wywiezionych z Polski, dla tych wreszcie najniezwyklejszych, zamkniętych w straszliwych niemieckich obozach-katowniach. Postawa kraju jest wreszcie przyczyną nieprzemijającej dumy i źródłem natchnienia dla milionów Polaków z zagranicy i tych obywateli państw obcych, w których żyłach płynie polska krew i którzy są rzecznikami sprawy polskiej wśród narodów świata.

... Polityka polska nigdy nie zbroczy z tej drogi, na jaką wkroczyła 1 września 1939 roku, drogi obrony całości i integralności Rzeczypospolitej. Powojenny układ stosunków na świecie opierać się ma o Kartę Atlantyczną, stanowiącą jakby nowoczesną Magna Charta Libertatum narodów świata. Twórcami tej Karty są nasi sojusznicy Stany Zjednoczone i W. Brytania... Dzisiaj W.

Brytania i Stany Zjednoczone przewodzą narodom zjednoczonym w ich walce z niemiecką przemocą. Niech wolno mi będzie na koniec wyrazić nadzieję, że wydarzenia, przewalające się dzisiaj nad światem, nad Europą i nad Polską, niosą ze sobą świat nowy. Świat, który — wierzę w to niezłomie — cieszyć się będzie zwycięstwem szlachetnych postulatów ludzkości na prawach Boskich opartych, w którym ostatecznie ideały wolności, sprawiedliwości i poszanowania godności człowieka zostaną urzeczywistnione nie tylko w stosunku państwa do swych obywateli, lecz i w stosunkach wzajemnych narodów i państw.

Po przemówieniu Prezydenta Rzeczypospolitej odegrany został Hymn Narodowy.

ROZKAZ DZIENNY NACZELNEGO WODZA

W rozkazie dziennym, wydanym w dniu święta narodowego do polskich sił zbrojnych, mówi gen. Sikorski m. in.: „W dniu święta narodowego zwracam się do was, żołnierze Rzeczypospolitej, byście spędzili je, zespoleni myślą i uczuciem ze sprawą walczącego narodu. Wiem, że w tym krytycznym dla Polski momencie mogę liczyć na waszą całkowitą jedność, którą utrzymujecie niewzruszoną, pomimo wysiłków wroga, który doskonale rozumie, że rozsądzenie tej jedności byłoby śmiertelnym ciosem dla naszej sprawy. Nawet krew męczeńska naszych braci użyta była przez okrutnego naszego wroga na to, by rozsądzić jedność naszego narodu i wojska i doprowadzić do załamania się Polski. To się nie powiodło. Jesteśmy dziś jeszcze bardziej zespoleni nie tylko cierpieniem, ale i zaciętą wolą walki o Polskę wolną, całą i niepodległą... Wierzę, że udowodnicie, ci którym dane jest już dzisiaj walczyć, że wola ta jest niezachwiana i wszyscy jesteśmy z jednego granitu, którego nic nie rozsądzi. Tego od was, żołnierze, żądam. Tego żąda od was Prezydent Rzeczypospolitej i jej rząd oraz niezłomny w swym oporze kraj. Podpisano: Naczelny Wódz, Sikorski, gen. broni.

MANIFESTACYJNY UDZIAŁ NARODÓW SPRZYMIERZONYCH W ŚWIECIE NARODOWYM POLSKI

Jak już zaznaczyliśmy, dali sojusznicy Polski, szczególnie W. Brytania i Stany Zjednoczone, z okazji święta narodowego Polaków w bieżącym roku w szczególnie manifestacyjny sposób wyraz łączącym ich z narodem polskim uczuciom i politycznej jedności.

Z kazania arcybiskupa Yorku. W przeddzień święta narodowego odbyło się w ka-

tedrze św. Pawła uroczyste nabożeństwo, na którym obecni byli Prezydent Rzeczypospolitej i Rząd. W wygłoszonym kazaniu arcybiskup Yorku powiedział m. in.: „Musimy być wdzięczni za poświęcenia Polaków, za ich ofiary i za ich bohaterstwo. Polacy dali przykład całej ludzkości. Wierzymy, że naród, który tak dzielnie składa ofiary, czeka wielka przyszłość. Nadzieja nasza opiera się na wierze w sprawiedliwość Boską”.

W dniu 3 maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele polskim w Londynie. Mszę św. odprawił ksiądz biskup Radoński, kazanie wygłosił ks. rektor Staniszewski. W wypełnionym po brzegi wiernymi kościele obecni byli P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Władysław Raczkiewicz, Rząd Polski, przedstawiciele polskich sił zbrojnych, członkowie Rady Narodowej, ambasadorowie W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, przewodniczący czechosłowackiej rady państwowej Maxa jako przedstawiciel prezydenta republiki czechosłowackiej oraz przedstawiciele dyplomatyczni następujących krajów: Czechosłowacji, Meksyku, Jugosławii, Belgii, Grecji, Kuby, Kanady, Chin, Chile, Luksemburga, Iraku, Holandii, Norwegii, Brazylii, Egiptu, Argentyny. Ponadto obecni byli przedstawiciele gen. de Gaulle, admirałcji brytyjskiej i brytyjskiego ministerstwa wojny.

MANIFESTACYJNA POSTAWA W. BRYTANII

W jednym z największych teatrów londyńskich odbyły się uroczystości dla uczczenia rocznicy Konstytucji 3 Maja. W obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, członków Rządu z Premierem na czele, członków Rady Narodowej, członków rządu brytyjskiego i rządów innych sprzymierzonych narodów oraz przedstawicieli ich sił zbrojnych odczytał sir J. Anderson, członek brytyjskiego gabinetu wojennego list premiera Churchilla następującej treści: „Z okazji wielkiego święta narodowego przesyłam Polsce pozdrowienia rządu JKMości i narodu brytyjskiego. Obchodzimy tę rocznicę ze zdwojoną nadzieją, że chwila wyzwolenia Polski stała się bliższą dzięki wysiłkom narodów zjednoczonych w ciągu ub. roku. Polacy, zarówno w kraju jak i zagranicą, zjednoczeni są w swej determinacji prowadzenia walki przeciw niemieckim grabieżcom ich ojczyzny. Cenny wkład, dokonany przez Polaków na rzecz wspólnej sprawy zjednoczonych narodów, nie został osiągnięty bez ciężkich ofiar, lecz ofiary te uwieńczone zostaną wyczekiwaniem przez nas wszystkich odrodzeniem wielkiej i niepodległej Polski”.

Po odczytaniu listu premiera Churchilla wygłosił min. Anderson w imieniu rządu JKMości dłuższe przemówienie, w którym m. in. powiedział: „Czcimy dziś bardzo dzielny naród i jestem dumny, że imieniem gabinetu brytyjskiego mogę złożyć hold wiernym sprzymierzeńcom. Istnieje wiele przyczyn, dla których Polacy winni być przez nas, Anglików, szanowani. Polacy pierwsi z pośród narodów zjednoczonych przeciwstawili się niemieckiej agresji i pierwsi poderwali do walki siły, mające ocalić ludzkość. Na obcych ziemiach stworzyli wspaniałe siły, siły walczące, przekraczające obecnie 100.000 żołnierzy, 12.000 lotników i 3.000 marynarzy. Polacy byli pierwsi w Narwiku. W lotnictwie myśliwskim i bombowym polscy piloci słyną wspaniałą odwagą i zdolnościami technicznymi.

Lecz prawa Polski do wyróżnienia opierają się na znacznie szerszych podstawach. Po kilkakrotnych rozbiorach i w ciągu okresu 130 lat, kiedy Polska była całkowicie wymazana z mapy Europy, narodowa zdolność do odrodzenia się mogła być poważnie naruszona. Tak jednak się nie stało. Dziś składamy hold wszyscy bohaterskim Polakom w kraju i zagranicą, którzy tak odważnie podjęli walkę z Niemcami.

Potwierdzmy więc wiarę Polaków w przyszłość. Z ich poświęceń narodzi się nowa Polska... Siła zjednoczonych narodów i ich jedność jest najpełniejszą gwarancją, że wielkość i pomyślność Polski zostanie odbudowana i niedaleki jest dzień, kiedy Polacy znowu obchodzą będą swe święto narodowe w wolnej Polsce”.

Z kolei w wygłoszonym przemówieniu min. Raczynski powiedział m. in.: „W chwili próby ogniowej naród polski nie zawahał się i jednomyślnie wybrał raz na zawsze stronę, po której postanowiliśmy walczyć. Polska przyjęła serdecznie do niej wyciągniętą dłoń W. Brytanii, najwierniejszego i najmenniejszego sojusznika. Do wspólnej sprawy wniosła Polska wszystko, co posiadała, dobra materialne, krew jej najlepszych synów w kraju i zagranicą i moralne przeświadczenie o słuszności sprawy. Wzamiem za to znaleźli Polacy w tym szlachetnym i mądrym kraju gorącą przyjaźń i szczerze poparcie. Cenimy to bardziej niż to potrafimy wyrazić i pokażemy, żeśmy o tym nie zapomnieli i że jesteśmy za to wdzięczni”.

Minister obrony narodowej gen. Kukiel zakończył swe przemówienie wyrażeniem wdzięczności Brytyjczykom za dodawanie otuchy zarówno Polakom jak i innym narodom, walczącym o wolność i prawdę.

Arthur Greenwood, jeden z przywódców Labour Party, podkreślił, że wspólna walka W. Brytanii i Polski o wspólną sprawę, wspólne ideały i wspólnie poniesione ofiary, wszystko to wytworzyło solidarność, która przetrwa wojnę.

Pierwszy lord admiralicji brytyjskiej Aleksander wyraża w przesłanej min. Raczwińskiemu depešy podziw admiralicji, oficerów i marynarzy marynarki królewskiej dla marynarki polskiej, szczerze i bezkompromisowo współdziałającej w walce o wolność. Szef brytyjskiego sztabu imperialnego, gen. Allan Broocke w piśmie, wystosowanym do gen. Sikorskiego dał wyraz wierze, że wkrótce osiągnięta zostanie ostatnia faza wojny i że odbudowana zostanie wolna Polska dla synów jej, walczących we wszystkich częściach świata.

Do rzędu manifestacyjnych wystąpień brytyjskich należy też przemówienie, wygłoszone w dn. 10 bm. w Chicago przez amb. Hallifaxa, w którym powiedział on m. in. o wysiłku wojennym Polski: „Dnia 1 września 1939 roku cała zmechanizowana potęga niemiecka na lądzie i z powietrza zwała się na Polskę. Po kilkotygodniowym bohaterskim boju polskie siły zbrojne zostały pochłonięte wskutek olbrzymiej przewagi napastnika. Wówczas tylko w bardzo małym stopniu mogliśmy udzielić pomocy Polsce, jednak daliśmy jej słowo, nie cofnęliśmy go i nie cofniemy. W Brytania chwyciła za broń, gdy Hitler napadł na Polskę — nie podpisze też pokoju dopóki nie zniszczy Hitlera. Jesteśmy świadkami postępowania, zda się, nieprawdopodobnego. Niemcy tak okrutnie gnębią Polaków, że bardzo często trudno uwierzyć w te okropności. Jednakże wszystko, co się dzieje w Polsce, możemy łatwo sprawdzić. 150.000 Polaków padło podczas bojów, natomiast wskutek masowych egzekucyj zginęło 1.500.000 Polaków, 2.000.000 znajduje się na przymusowych robotach w Niemczech, 3.000.000 wyrzucono z domów, 1.000.000 jest w obozach koncentracyjnych i więzieniach. Z 35-milionowego narodu ponad 8 milionów poniosło śmierć lub cierpi... Nadejdzie dzień, gdy Polska zajmie należne jej miejsce wśród narodów świata. Nie jest to aktem sprawiedliwości, jest to nasz obowiązek, który musimy wypełnić, aby zaprowadzić prawdziwy pokój. Przeszło 100 lat nie było Polski na mapie świata; lata te były w Europie latami niepokoju. Nie będzie w Europie bezpieczeństwa i pokoju, dopóki Polska nie odrodzi się.

Manifestacyjna demonstracja Stanów Zjednoczonych. Niemniej manifestacyjnie od-

niosły się do narodu polskiego w dniu tego święta narodowego Stany Zjednoczone A. P. Prezydent Roosevelt przesłał Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej depešę gratulacyjną następującej treści: „W dniu polskiego święta narodowego pragnę przesłać Panu, Panie Prezydencie i narodowi polskiemu moje szczerze i z głębi serca płynące życzenia. Jestem szczęśliwy, że mogę przy tej sposobności podkreślić, jak głęboko rząd amerykański podziwia odwagę i poświęcenie, z jakim rząd polski i jego bohaterska armia prowadzi walkę po stronie wolności i sprawiedliwości przeciw naszemu wspólnemu hitlerowskiemu wrogowi, zarówno w kraju jak i poza granicami Polski“. Gen. Sikorskiemu przesłał prez. Roosevelt odrębne pismo, doręczone premierowi przez ambasadora Stanów Zjednoczonych w Londynie.

W Izbie Reprezentantów odbyła się w dniu 3 maja dwugodzinna dyskusja na temat spraw polskich, na mocy jednogłośnej uchwały Izby w celu uczczenia polskiego święta narodowego.

Dyskusję zainauguował natchnionym przemówieniem speaker Izby, co samo przez się było uznaniem dla Polski ze strony parlamentu, ponieważ speaker nigdy dłuższych przemówień nie wygłasza. Zwróciwszy uwagę na wielki wkład Polski do wojny, zakończył speaker holdem dla Polski, wyrażonym następującymi słowami: „Oddajemy wam hold za to, żeście stali niezłomnie wówczas, gdy wszyscy inni wzdrygali się przed widmem wojny; oddajemy wam hold za to, żeście odrzucili wszelką myśl kompromisu dla uratowania Europy i że obecnie cywilizacja chrześcijańska znalazła w narodzie polskim swego pierwszego i wiernego obrońcę; oddajemy wam hold za te 8 miesięcy bezcennego czasu, które daliście światu na dobrojenie, albowiem inaczej druga wojna światowa byłaby dla wolności stracona; oddajemy wam hold za to, że ani jeden z synów narodu waszego nie podał ręki wrogowi mimo wszelkiej zachęty, jak również mimo niewypowiedzianej męczarni, jakie naród wasz znosi; oddajemy wam hold za rację waszego nieśmiertelnego umiłowania wolności, co pobudziło inne narody do walki o nią.

Odezwa gen. Giraud. Rozgłośnie pła-afrykańskie nadały odezwę gen. Giraud, ogłoszoną z okazji święta narodowego Polski. „W chwili, kiedy oba nasze kraje cierpią tę samą niedolę — mówi odezwa — wzrok nasz zwraca się ku Polsce. W jej historycznym i wspaniałym humanitaryzmie znajdujemy uzasadnienie dla tej wspólnoty

idealów, jaka istnieje między Polską a Francją. Patrioci polscy niejednokrotnie wstępowali do armii francuskiej, aby bronić swej niepodległości i pomagać nam w obronie naszej. I dziś na obcych pobojowiskach, wspomagani przez naszych sojuszników, walczyliśmy ramię przy ramieniu, podczas gdy w ojczyźnie patrioci francuscy i polscy staczają bohaterskie walki ze wspólnym wrogiem, którego też wspólnie zwyciężymy”.

STOSUNKI SOWIECKO-POLSKIE NIE ULEGŁY POPRAWIE

Stosunki polsko-sowieckie są „zerwane” — jak głosi oficjalny tekst noty sowieckiej do rządu polskiego, czy też „zawieszono” — jak powiedziano przez rozgłośnie moskiewską w przekładzie na język angielski tej noty. W każdym razie nie uległy do tej pory poprawie, a wskutek wystąpienia wicekomisarza spraw zagranicznych Wyszyńskiego uległy dalszemu pogorszeniu. Rząd polski wycofał swój apel do Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy grobów oficerów polskich w Związku z odpowiedzią komitetu, który wskazał na trudności, na jakie napotyka, dążąc do zadośćuczynienia wnioskowi polskiemu.

Wywiad ze Stalinem. Nie wpłynął też na zmianę sytuacji wywiad Stalina z korespondentem moskiewskim dwóch najpoważniejszych dzienników anglosaskich „Times’a” w Londynie i „New York Times”. Został on przez Stalina udzielony na piśmie i brzmi w oficjalnym przekładzie angielskim następująco:

„Dnia 3 maja otrzymałem dwa pańskie pytania, dotyczące polsko-sowieckich stosunków. Oto moje odpowiedzi:

Pierwsze pytanie: Czy rząd Związku Sowieckiego pragnie istnienia silnej i niepodległej Polski po klęsce hitlerowskich Niemiec? — Odpowiedź: Bez kwestii — pragnie.

Pytanie drugie: Na jakich podstawach winny być oparte według Pańskiego zdania powojenne stosunki między Polską a Związkiem Sowieckim? — Odpowiedź: Na podstawie trwałych, dobrych, sąsiedzkich stosunków i wzajemnego poszanowania albo też, jeżeliby naród polski tego pragnął, na podstawie sojuszu, przewidującego niesienie wojennej pomocy przeciw Niemcom jako głównemu wrogowi Związku sowieckiego i Polski. Z szacunkiem Józef Stalin”.

Oświadczenie gen. Sikorskiego na wywiad Stalina. Na wywiad ten odpowiedział premier gen. Sikorski oświadczeniem, zło-

żonym londyńskiemu korespondentowi „New York Times”. Oświadczenie ma następujące brzmienie: „Słowa premiera Stalina zgodne są z jego opinią, jaką mi wyraził w czasie mego pobytu w Moskwie w listopadzie 1941 r. Zaiste Niemcy od wieków byli wspólnymi nieublaganymi wrogami zarówno Polaków jak i Rosjan. Naród Polski oczywiście chce utrzymać przyjazne stosunki z Rosją Sowiecką i oprzeć je na sojuszu, skierowanym przeciw Niemcom, jednakże nawet wobec tak sprzyjającej deklaracji premiera Stalina jest mi trudno nie być powściągliwym w chwili gdy polski ambasador opuszcza Rosję, a masy ludności polskiej w Związku Sowieckim pozostawione są bez opieki i pomocy rządu. Mimo to jednak i mimo wielu innych faktów, rząd polski jest gotów dać pozytywną odpowiedź na każdą sowiecką inicjatywę, która zbiegać się będzie z interesami Rzeczypospolitej Polskiej, jak to określone zostało w naszej wspólnej deklaracji z dnia 4 grudnia 1941 r. i w moim przemówieniu z dnia 4 maja 1943 r.”.

Komentarz „Times’a” twierdzi, że „w ważnym tym oświadczeniu na temat zasad powojennej organizacji Europy Stalin uczynił konkretny krok naprzód w kierunku poprawy stosunków polsko-sowieckich. Związała i kategoryczna odpowiedź na pierwsze pytanie jest stwierdzeniem, że zobowiązanie rządu sowieckiego, wyrażone w pragnieniu istnienia silnej i niepodległej Polski, a dane gen. Sikorskiemu przez Stalina w grudniu 1941 roku, jest nadal kamieniem węgielnym stosunków sowiecko-polskich”. Zdaniem „Times’a” zapewnienie to powinno umożliwić odbudowę mostu, dzielącego premierów sowieckiego i polskiego. Słowa „silna i niepodległa” to pojęcia, których sens jest mało dwuznaczny, albo nie jest nim wogóle. Sojusz odpowiadałby zrozumiałemu — zdaniem „Times’a” — postanowieniu Rosji zorganizowania na zachodzie strefy bezpieczeństwa przeciw możliwości ponownego zaistnienia niebezpieczeństwa ze strony Niemiec. „Armia czerwona — pisze „Times” — rozpocznie wkrótce swój pochód na zachód, zaprowadzając jednocześnie porządek. Gdy dojdzie ona do granic sowieckich, Rosja zainteresowana będzie w tym, by po wojnie przyszła Polska i jej stosunki ze Związkiem Sowieckim wolne były od wszelkich wątpliwości oraz by kontury silnej i niepodległej Polski zarysowały się w odrodzonym państwie, świadomym tego, gdzie jest jego prawdziwy przyjaciel”.

Według BBC wstrzemięźliwa postawa brytyjskich kół politycznych w sprawach polsko-sowieckich nie oznacza bezczynności.

Doradcy rządu brytyjskiego dawali wyraz nadziei, że wypadki rozwijają się korzystnie i konstruktywnie. Doradcy zgadzają się z tezą polską, według której porozumienie nastąpić może jedynie na podstawie oświadczenia Stalina z dn. 4 grudnia 1941 r. Z chwilą napaści Niemiec na Rosję dołożył rząd brytyjski wszelkich starań, by doprowadzić do pogodzenia Polski z Rosją. Obecnie stara się doprowadzić do nowego porozumienia, opartego o zdrowsze podstawy.

Ostra replika min. Raczyńskiego na insynuacje wicekom. spraw zagr. Wyszyńskiego. W międzyczasie nastąpiły od strony Rosji Sowieckiej nowe komplikacje, bynajmniej nie ułatwiające załagodzenia za targu. Sowiecki v. komisarz spraw zagranicznych wystąpił przed korespondentami prasy zagranicznej w Moskwie z oświadczeniem, w odpowiedzi na które P.A.T. ogłosił następującej treści komunikat:

W związku z oświadczeniem złożonym w Moskwie przez zastępcę komisarza ludowego dla spraw zagranicznych p. Wyszyńskiego przedstawicielem anglo - amerykańskiej prasy, min. Raczyński, kierownik polskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wyjaśnia co następuje:

„Obawiam się, że oświadczenie p. Wyszyńskiego, zastępcy komisarza ludowego spraw zagranicznych nie przyczyni się do wytworzenia tak pożądanej w stosunkach polsko-sowieckich oraz w całym obozie zjednoczonych narodów harmonii. Ze swej strony ograniczę się tylko do sprostowania paru faktów. Ewakuacja wojska polskiego z ZSRR nie była zamiarem rządu polskiego. Układ wzajemny z dnia 14 grudnia 1941 r., przewidywał rekrutację w drodze zgłoszeń ochotniczych do armii wszystkich Polaków zdolnych do noszenia broni. Z wiosną 1942 r. władze sowieckie zahamowały tę rekrutację i tłumacząc się brakiem żywności, zmniejszyły racje armii polskiej do poziomu 44.000 ludzi. Ponieważ armia polska liczyła już wówczas przeszło 70.000 ludzi, przeto 30.000 żołnierzy zostało w porozumieniu z rządem brytyjskim wyewakuowane na Środkowy Wschód. Ewakuowane wojska nie otrzymały żadnej broni od władz sowieckich. Broni nie mogły również otrzymać mimo kilkakrotnego zwracania się te siły polskie, które przez dalszych kilka miesięcy pozostały w ZSRR, z wyjątkiem jednej dywizji, która otrzymała tylko częściowe uzbrojenie. Rząd polski stwierdził uchwałą z dnia 13 czerwca 1942 r., iż armia polska w ZSRR nie z winy Polski nie została doprowadzona do ustalonego stanu i nie otrzymała dostatecznego uzbro-

jenia, które umożliwiłoby jej tak upragniony udział w walce przeciw wspólnemu wrogowi. Uchwała podkreślała, że rząd polski jest jednomyślny w postanowieniu, że wojska polskie w Rosji winny tam pozostać i bić się razem z armią sowiecką. W jesieni 1942 r. rząd sowiecki jednostronnie zdecydował o ewakuacji armii polskiej z terenu ZSRR a decyzję tę przeprowadził w porozumieniu z rządem brytyjskim. Te polskie siły zbrojne, otrzymawszy obecnie należyte uzbrojenie i zaopatrzenie, przechodzą końcowe stadium wyszkolenia i w niedługim czasie wezmą udział w walkach.

Ciężkie położenie ludności polskiej wywiezionej w liczbie około półtora miliona w latach 1941-42 do bardziej odległych prowincji ZSRR, nałożyło na rząd polski obowiązek zorganizowania opieki i pomocy. P. Wyszyński twierdzi, że liczba tej ludności obecnie nie jest znaczna. Aczkolwiek nie mamy możliwości ścisłego stwierdzenia liczby obywateli polskich w Rosji i jakkolwiek wiemy, że śmiertelność wśród nich była na skutek nędzy i chorób bardzo znaczna, to jednak niewątpliwie liczba tych obywateli nie jest mała. Gdyby nawet twierdzenie p. Wyszyńskiego było słuszne, nie zmienia to faktu, że zagadnienie opieki nad tą ludnością pozostaje dalej sprawą najbardziej palącą. Aparat opieki rządu polskiego dziś już nie istnieje, ponieważ został przez rząd sowiecki zlikwidowany. Do chwili jego likwidacji zaopatrzenie materialne dla deportowanych opierało się w pierwszym rzędzie na pomocy nadsyłanej ze Stanów Zjednoczonych i WBrytani. Rozdawnictwo tej pomocy było powierzzone za zgodą władz sowieckich i na ich życzenie placówkom terenowym, działającym w porozumieniu i z ramienia ambasady Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie zarzuca p. Wyszyński, że niektórzy pracownicy tej akcji zajmowali się szpiegostwem i obejmuje tym zarzutem ludzi, którzy do tej pory biorą czynny i ofiarny udział we wspólnym wysiłku. Insynuacja, jakoby pracowali oni na rzecz Niemiec jest tak fantastyczna, iż nie zamierzam na nią odpowiadać. Ponadto zarzut prowadzenia akcji wywiadowczej z ramienia jednego z państw sprzymierzonych czynionych naszej ludności przez władze sowieckie jest nie tylko nieuzasadniony, ale, przyznam się, dla mnie niezrozumiały. Jest on chyba oparty na właściwościach ustawodawstwa i pojęcia społeczeństwa sowieckiego, odbiegających daleko od pojęć przyjętych w innych państwach. W każdym razie stoi to w rażącej sprzeczności z naszymi poglądami na właściwe wzajemne sto-

sunki pomiędzy sojusznikami, prowadzącymi walkę przeciw wspólnemu wrogowi".

Oświadczenie min. Edena w Izbie Gmin. W Izbie Gmin złożył min. Eden w sprawie stosunków polsko-sowieckich następującej treści oświadczenie: „Nie uważam za potrzebne zajmować się w tej chwili bezpośrednim powodem sporu, chciałbym tylko zwrócić uwagę, jak to uczynił rząd polski i rząd sowiecki w swoich znanych panom oświadczeniach, na cynizm, który pozwolił hitlerowski mordercom setek tysięcy niewinnych, zarówno Polaków jak i Rosjan, wykorzystać na swój użytek propagandowy historię masowego mordu w celu rozbicia jedności aliantów. Od samego początku rząd brytyjski czynił jak największe wysiłki, w celu nakłaniania zarówno Polaków jak i Rosjan do niedopuszczenia, aby ten niemiecki manewr propagandowy osiągnął jakikolwiek skutek. Dlatego z wielkim ubolewaniem przyjęliśmy wiadomość, że w następstwie zwrócenia się przez rząd polski do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z prośbą o zbadanie prawdziwości niemieckiej historii, rząd sowiecki czuł się zmuszony do przerwania stosunków dyplomatycznych z rządem polskim.

Rząd brytyjski nie ma zamiaru przypisywać winy za to, co się stało, nikomu, z wyjątkiem naszemu wspólnemu wrogowi. Jedynym pragnieniem naszym jest, by różnice zdań pomiędzy rządami dwóch narodów sprzymierzonych zostały wyrównane jak najprędzej i aby stosunki dyplomatyczne między Związkiem Sowieckim a Polską zostały na nowo podjęte na podstawie współpracy, ustalonej — mimo wielkich trudności — między marsz. Stalinem a gen. Sikorskim. Współpraca ta okazała się zbawienią dla sprawy zjednoczonych narodów i niezmiernie ważną dla przyszłości i pomyślności Europy.

Rząd brytyjski działa oczywiście w pełnym kontakcie z rządem Stanów Zjednoczonych. Rząd brytyjski wierzy, że rozum polityczny, który doprowadził do zawarcia sowiecko-polskiego traktatu w dniu 30 lipca 1941 roku, odniesie raz jeszcze zwycięstwo. Jedną co najmniej rzecz jest pewna: Niemcy nie powinni żywić żadnej nadziei, że ich manewry osłabiają wspólną ofensywę sprzymierzonych, czy też rosnący opór ujarzmionej ludności Europy".

KRONIKA ZAGRANICZNA

PO ZWYCIĘSTWIE W AFRYCE

Zakończenie walk o Tunis i Afrykę odbyło się z szybkością tak piorunującą, że słusznie zasłużył sobie na miano najbardziej błyskawicznej operacji wojennej w dotychczasowym przebiegu wojny i chlubnie świadczyć będzie o talentach wojennych wodzów, którzy działania te uplanowali i przygotowali oraz o wyszkoleniu, sprawności żołnierskiej i duchu bojowym armii, które je wykonały. Nadto zaś dowodzi znakomitej już przewagi technicznej aliantów nad wojskami „osi”, świadcząc tym samym, jak uzasadnione i realne były przewidywania WBrytanii w najbardziej krytycznym okresie wojny o czasie jako zasadniczym sojuszniku narodów zjednoczonych. Trudno w tej chwili cokolwiek powiedzieć o ilościowej przewadze aliantów nad wojskami niemiecko-włoskimi w Afryce. Niemcy ciężką swoją i Włochów klęskę przypisują technicznej i ilościowej przewadze aliantów, zapominając, że sami rozpoczęli wojnę z wiarą w trafność staropruskiej zasady militarnej, iż „Pan Bóg zawsze jest po stronie silniejszych batalionów”, i że dzięki tej zasadzie zdołali wygrywać bitwy w Polsce, potem na zachodzie, następnie w Rosji.

Dramatyzuje też propaganda niemiecka niezłomną postawę swego i włoskiego korpusu afrykańskiego, ich walkę do upadłego, do „ostatniego pocisku karabinowego”. Wydaje się, że porównywanie ostatniej fazy bitwy o Tunis z walkami końcowymi o Stalingrad krzywdzi obrońców posterunku nadwołżańskiego, broniącego się istotnie z zacietością na straconych pozycjach do ostatnich granic wytrzymałości żołnierskiej. W Tunisie było inaczej. Błyskawiczny impet natarcia na Tunis i Bizertę i zdobycie obu miast w ciągu zaledwie 36 godzin, mimo, że były świetnie bronione, do tego stopnia pokrzyżował plany dowództwa niemiecko-włoskiego i najprawdopodobniej tak zdezorientował armie „osi”, że żołnierz stracił głowę, odwagę i chęć do dalszej bitwy, jakkolwiek bił się dzielnie do chwili najcięższej klęski. Nie bez znaczenia jest też rozkaz dzienny dowódcy v. Arnima, który wpadł w ręce wojsk sprzymierzonych, nakazujący wyższym dowódcom niemieckim dbać pilnie o podsycanie „zimnej nienawiści do wszystkiego co angielskie”, albowiem w wojsku niemieckim szerzą się wśród żołnierzy „a nawet oficerów” pogłoski o lojalności i poprawnym zachowaniu się Anglików”. To też Niemcy poddawali się maso-

wo bez walk. W ręce sprzymierzonych wpadły poza jeńcami olbrzymie ilości broni, sprzętu i amunicji. Twierdzenie więc, jakoby Niemcy i Włosi przedwcześnie broni nie składali, nie odpowiada prawdzie. Jedno tylko jedyne porównanie można przeprowadzić między Stalingradem a Tuniszem. W obu wypadkach toczyły walkę wyborowe jednostki niemieckie, weterani wielu bitew i zwycięstw. W Tunisie weterani ci zetknęli się z wojskami świeżymi, boć ani 1-sza armia brytyjska, ani 2-gi korpus amerykański, wreszcie korpus francuski w niewielu bitwach brały udział, a i z tych nie wszystkie były zwycięskie. Wyższość żołnierza anglo-amerykańskiego i francuskiego nad niemieckim i włoskim została zademonstrowana w sposób wybitny w zakresie woli zwycięstwa u aliantów i znużenia wojennego u przeciwnika. Jest to prawdopodobnie jedno z cenniejszych doświadczeń, wyniesionych z ostatniej fazy bitwy o Afrykę.

Efektywne wyniki bitwy nie zostały jeszcze w całości podsumowane. Ostatnie wiadomości mówią o 175.000 jeńców, w większości niemieckich. 17 generałów niemieckich

Włoskich w niewoli Anglosasów i Francuzów znalazło się do tej pory, z v. Arnimem na czele, który wraz z całym swym sztabem wpadł w ręce słynnej 4-ej dywizji hinduskiej, walczącej w Afryce od czerwca 1940 roku. Francuzom poddać musiała się na warunkach kapitulacji bezwzględnej 10-ta niemiecka dyw. pancerna, która wkraczała w 1940 roku do Paryża. Ostatni poddali się tym razem Włosi. Próby ewakuacji, przedsięwzięte przez poszczególnych żołnierzy na własną raczej rękę zostały w zarodku unicestwione przez lotnictwo i flotę, które nie dopuściły do „afrykańskiej Dunkierki”, mszcząc wraz z wojskami lądowymi ciężką porażkę brytyjską z przed 3 lat we Flandrii w sposób stokroć bardziej dotkliwy dla przeciwnika.

Na froncie wschodnim rozległe przygotowania lotnicze obu przeciwników wskazują na zamierzone natarcia w większym stylu niż wydłużająca się w czasie ofensywa sowiecka na Kubaniu; narady militarne premiera Churchilla z prez. Rooseveltem dowodzą jednak, że decydujący okres wojny przenosi się na zachód Europy i na północ.

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ

Stolica 3 Maja 1945 r. „Poległym żołnierzom — Polska Wacząca” — napis ten, na szarfach biało-czerwonych, zdobył pomnik sapersa. Inne pomniki żołnierzy, zarzucone były również wieńcami i kwiatami o barwach biało-czerwonych. Na kościele przy ul. Szembeka powiewiał olbrzymi sztandar narodowy. Megafony propagandy niemieckiej, na placach Żoliborza nadały audycję, poświęconą... rocznicy 3 Maja.

Zacieranie śladów zbrodni. Nie tylko dla propagandy antybolszewickiej wykorzystali Niemcy zbrodnię katyńską. Stała się ona dla nich doświadczeniem. Na terenie lubelskiego pośpiesznie ekshumuje się obecnie zwłoki Polaków pomordowanych przez Niemców w latach 1939 — 1942. Masowe groby są rozkopywane, a zwłoki pali się w krematorium na Majdanku. Niemcy zacierają ślady zbrodni.

Barbarzyństwo w Katyniu i kultura w Oświęcimiu. Na murach Krakowa ukazał się w języku polskim i niemieckim afisz, noszący urzędowy nagłówek: „Rząd G. G. Wydział Główny Propagandy”. Afisz zwracał uwagę ludności polskiej na odkryte pod Smoleńskiem groby oficerów polskich i wysłanie na miejsce zbrodni delegacji ludności polskiej, „która będzie mogła przekonać się na miejscu o bestialskości sowieckich morderców Polaków”.

Następnie wyjaśniał afisz, że „w najbliższym czasie zorganizowana zostanie analogiczna wycieczka do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu dla Komitetu wszystkich osiadłych w G. G. grup narodowościowych. Wycieczka ta winna wykazać, jak dalece humanitarne w porównaniu z metodami bolszewickimi są urządzenia niemieckie, przy pomocy których przeprowadzona będzie likwidacja masowa ludności polskiej.

Do jakiego stopnia Niemcy oglupieni są przez swoją propagandę, stwierdzono po naklejeniu tego afisza. „Odezwa” wisiała spokojnie, we wszystkich punktach miasta i czytający ją cywili i wojskowi Niemcy, nie orientowali się zupełnie, że jest to złośliwy figiel. Zaczęto ją zdzierać po kilku godzinach, prawdopodobnie dopiero z chwilą, gdy jakiś dygnitarz z propagandy stwierdził, że ktoś „wyręczył” propagandę w jej obowiązkach.

Na prowincji władze niemieckie, otrzymawszy afisz przez pocztę, rozklejały go sumiennie. W niektórych miejscowościach zdarto go po dwóch dniach.

Kainowa zbrodnia na Wołyniu. Na terenie Wołynia, który przedstawia obecnie niebywały obraz anarchii, podszucuci przez Niemców członkowie Ukraińskiej Organi-

zacji Narodowej, pod dowództwem b. oficerów armii Petlury, rozpoczęli akcję masowego mordowania ludności polskiej. Szczególne natężenie osiągnęła ta akcja w

powiecie kostopolskim. Liczba ofiar przekracza już 2.000. Ludność polska organizuje opór.

Z OSTATNIEJ CHWILI

WIELKA MOWA CHURCHILLA

Trwająca przez 50 minut wielka mowa Churchilla, wygłoszona dn. 20.V w Kongresie USA, wywołała niesłychany entuzjazm zarówno w czasie jej wygłaszania wśród członków obu Izb, jak i w prasie anglosaskiej. Mowa premiera przerywana była żywiołowymi oklaskami i okrzykami. W Ameryce ze szczególną radością przyjęto zapewnienia, iż W. Brytania będzie do ostatka stać przy USA w wojnie na Pacyfiku i przetruci tam swoich pilotów z chwilą zakończenia działań w Europie celem „przemienienia centrów przemysłowych Japonii w masę popiołu” — jak oświadczył Churchill. Według prasy anglosaskiej w mowie przebiegają dwa punkty: 1) uważanie Hitlera za pierwszego wroga i decyzja zniszczenia Niemiec najpierw, nie zapominając jednak o wzmożeniu pomocy Chinom, 2) odciążenie Rosji i zdjęcie z niej ciężaru walki z gros sił niemieckich (190 dywizji niem. + 28 dyw. „sprzymierzonych”). Najważniejsze punkty mowy Churchilla są następujące: 1) Główna ofensywa lotnicza prowadzona będzie dalej z wysp brytyjskich. W obecnej wojnie pierwsze Niemcy i Włochy doznały potęgi broni lotniczej i cały świat jest zgodny z tem, że straty zadane przeciwnikowi, szczególnie w Ruhrze, są olbrzymie i uniemożliwiają pełną produkcję wojenną. Wielu ekspertów zadaje pytanie, czy uda się pokonać i załamać Niemcy i Włochy ofensywą lotniczą. Jest to — zdaniem mówcy — eksperyment godny próby, jednak alianci nie ograniczą się do tego. 2) Walka przeciw łodziom podwodnym przynosi coraz lepsze rezultaty, szczególnie w ostatnich trzech miesiącach, a w ubiegłych trzech tygodniach uzyskano rekordowe wyniki. 3) W Tunisie zadano wrogowi cios, równy klęsce w Stalingradzie. Niemcy kłamią twierdząc, iż poświęcili trzy armie dla zyskania drogiego czasu. „Inne operacje rozpoczną się w przewidzianym terminie i w żadnym wypadku nie zostały opóźnione kampanią w Tunisie”. 4) Głównym problemem jest nie gromadzenie sił materialnych do uzyskania zwycięstwa, lecz także ich użycie, aby zwycięstwo nastąpiło jak najszybciej. Ostateczne zwycięstwo aliantów nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale należy wyteżyć siły, aby jak najszybciej nawiązać walkę z Hitlerem, Mussolinim i Ja-

ponią. Oś walczy w nadziei, iż demokracje będą zmęczone przedłużającą się wojną i zniechęcone do jej kontynuowania, jednakowoż generalne zwycięstwo sprzymierzonych jest jedyną możliwością i w tej formie zostanie spełniony obowiązek wobec świata. 5) Nie wolno zapominać o Rosji, która ponosi ciężar wojny z Niemcami. Hitler gromadzi swe siły dla dokonania trzeciej ofensywy na wschodzie w nadziei uzyskania zwycięstwa, ale musi się uczynić wszystko dla odciążenia wysiłku Rosji poprzez własne uderzenie. (Pełny tekst podamy w następnym numerze).

Powódź w Zagłębiu Ruhry. R. A. F. osiągnęły w ub. tygodniu olbrzymi sukces. Bomby przerwały 2 tamy na rzekach Möhne i Eder, pozbawiając cały ośrodek przemysłowy energii elektrycznej i wody. Zniszczone zapory były największym dziełem techniki niemieckiej. Wezbrane wody zalały cały ośrodek zagłębia Kassel. Rejon Dortmundu i sam Dortmund są zalane. W dolinie rzeki Eder woda zniosła 2 wielkie elektrownie. Rzeka Eder zalała już 54 miasta i miasteczka. Miasto Duisburg jest poważnie zagrożone. Wiadukt kolejowy, łączący Dortmund z Duisburgiem został zniszczony. Londyn wskazuje na fakt, że od chwili przerwania zapór Niemcy nie będą mogły wywiązać się w stosunku do Włoch z dostaw węglowych. Przerwanie tam jest jedną z największych katastrof, jakie przeżywali Niemcy.

Prywatne źródła niemieckie stwierdzają, że w pierwszych godzinach katastrofy zginęło 4.000 ludzi, a ponad 120.000 osób zostało bez dachu nad głową. Liczba ofiar z godziny na godzinę rośnie.

W nalocie na tamy Zagłębia Ruhry brało udział 19 bombowców R. A. F., z których 8 zginęło wraz z załogami.

Straty „osi” w Tunisie według ostatecznych oficjalnych danych Londynu wynoszą: 324.000 ludzi, w czym 30.000 zabitych, 27.000 ciężko rannych i 267.000 jeńców.

OFIARY

MK 40 zł., BJ 30, Sroka 300, Dar 25, Wiaz 50, Brat Janek 20, Rzemieślnik 40, Walka 100, Marysia z Cieszyna paczka papieru, H. I. 100, Stokrotka 100, Syn 50, Vis 50, WK. 50, Siostry 40, Kret 95, Jastrzebiec 50.